

# Z papierosem w obliczu śmierci Ze starym szkolnym słownikiem

## Tanec ku czci zmarłych w Albanii

Mieszkańcy górskich okolic w północnej Albanii, graniczącej z Alpiami, są jedynym szczepem w Europie, który czerpie swych zmarłych tańcem.

### SPIEW I TANIEC

Zwyczaj ten, w odróżnieniu od rozpowszechnionego wśród egzotycznych ludów, nie jest tak, jak u tamtych, przepojony ekstazą i namietnością. Przeciwnie, przepojony jest powagą i prawdziwym bólem. Jest jakby skargą żalobną krewnych i bliskich zmarłego, którzy się zbierają, aby w ten sposób, zgodnie z prawnym zwyczajem, część mu oddać.

Zebrani ustawiają się w dwa szeregi i przed zaczęciem tańca rozpoczynają płaczącą pieśń. Jednocześnie zbliżają się do leżących na ziemi zwłok w rytmicznych, powolnych i jednostajnych ruchach tanecznych.

### NIEBOSZCZYK Z PAPIEROSEM

Przed nimi leży w swym uroczystym stroju zmarły, bogato zaopatrzony w owoce i liście tytoniu — symbole jego zamożności i wolnego stanu.

Miedzy palcami trzyma papierosa. Albańczyk w życiu nie rozstaje się

niemal nigdy z papierosem, musi go więc trzymać i po śmierci.

### PODZIEKOWANIE BRATA

Coraz głośniej i namietniej zaczyna brzmieć śpiew. Im tańczący bliżej podchodzi do zwłok, tym dźwięki i bardziej żywiołowe stają się ich ruchy. Bliżej się pięściami po pierśiach, rozrywają odzież. Wreszcie,

gdy krok już tylko dzieli ich od leżącego trupa, tworzą kolo i wszyscy jednocześnie padają na ziemię.

Taniec się skończył.

Tak będą leżeć w milczeniu i ciszy, aż brat zmarłego po kolei każdego uderzy ręką po ramieniu na znak, że uroczystość skończona. Wtedy odejda na stronę, aby wypalić papierosa.

## Podróż króla Jerzego do Francji

Podróż królewskiej pary angielskiej do Paryża aczkolwiek przesunięta do 19 lipca nie przestaje interesować prasy francuskiej wszystkich odłamów. „Paris Soir” przynosi cały szereg drobnych informacji i szczegółów z przygotowań przed podróżą, którymi interesuje się w tej chwili cała Francja.

Królowa Elżbieta jest całymi dniami pochłonięta przygotowaniami. Interesuje się również przygotowaniami, podjętymi przed przyjazdem w Paryżu. Wie, że łożo, które oczekuje jej przybycia w Palais d'Orsay jest łożem Marii Antoniny. Wie, że firanki, osłaniające okna będą koloru kości słoniowej, a ściana zielona. Zna nawet szczegóły urządzenia swej przyszłej łazienki, całej ze srebrno - zielonej mozaiki.

### „PRZYMIARKI”

Królowa ma przy swym boku nieodstępną miss Ivonne, młodą Angielkę, znakomitą znawczynię kwestii mody i stroju. Miss Ivonne asystuje przy wszelkich przymierzaniach toalet, przygotowanych do Paryża.

Królowa cierpliwa i z pewnym upodobaniem, przeprowadza narady ze swymi krawcami i modystkami, przymierzając dziennie po 2-3 suknie. Ma przytym niezwykle bystre oko i jest pedantką, jeśli chodzi o szczegóły i wykończenie.

### TELEFON DO KSIĘŻNICZKI

Mała księżniczka Elżbieta i Margareta otrzymały obietnicę, że co wieczór z Paryża królowa Elżbieta będzie do nich telefonować, od-

bierając ścisłe informacje o stanie zdrowia księżniczek od miss Crawford, ich guwernantki.

Każda z księżniczek raz będzie tylko bezpośrednio rozmawiać z królową.

Księżniczka Elżbieta, przyszła królowa, a dziś czująca się osobą ważniejszą od swej siostrzyczki ze względu na „dostojęństwo starszeństwa”, próbowała oponować przeciw postanowieniom matki.

— Jestem starsza, chciałabym dwa razy mieć telefon królowej. Królowa jednak spokojnie odpowiedziała:

— Do każdej będę mówić tylko raz. Będziecie musiały uczyć się wszystkich dziedzin, nawet moimi słowami.

### OBOWIĄZKI KSIĘŻNICZKI ELŻBIETY

Mała księżniczka przyjęła decyzję matki z uległością i spokojem. Już dziś musi się uczyć panowania nad sobą. To jest jednym z cięższych obowiązków, jakie życie nakłada na przyszłą „władczynię”.

Jej zdaniem również ciężki jest obowiązek zapamiętywania twarzy i nazwisk, ludzi przedstawionych. Guwernantka i nauczycielka stale egzaminuje z tych obowiązków przyszłą królową.

### KRÓL ZE SŁOWNIKIEM

O ile królowa zabiera ze sobą wszystkie przybory toaletowe i to razem z portretami córek wieść będzie też przy sobie, to król Jerzy bierze przede wszystkim ze sobą inny przedmiot, zdaniem jego najcenniejszy — słownik.

Jest to ten sam słownik, z którego jako mały chłopiec wraz z guwernerem „obkuwał” się francuskich słów.

— Z tym małym słowniczkiem — oświadcza król — choćbym nawet do niego nie zaglądał, czuję się pewniejszy.

## Który sygnał najlepszy? W poniedziałek druga audycja wielkiego konkursu „Polskiego Radia”

W ciągu całego lata b. r. — od 1 czerwca do końca sierpnia, Polskie Radio prowadzi wielką akcję premiową, w której mogą wziąć udział opłacający abonament radiowy w okresie trwania akcji.

Udział w pierwszej akcji premiowej może wziąć każdy, kto dopełni następujących warunków:

— będzie abonentem Polskiego Radia w czerwcu, lipcu i sierpniu b. r. i odpowie na pytanie „Który z sygnałów dźwiękowych rozgłośni regionalnych Polskiego Radia jest najdźwięczniejszy, lub najbardziej melodyjny?”

W tym celu należy wypełnić specjalny kupon akcji premiowej, podawany w ciągu miesięcy letnich w każdym wydaniu tygodnika radiowego „Antena”. Oczywiście biorący udział w akcji wskazuje na sygnał dźwiękowy rozgłośni według własnej opinii — najmelodyczniejszy. Ażeby ułatwić uczestnikom akcji trafność oceny, Polskie Radio nada w ciągu lata kilka audycji specjalnych, w których podawać będzie sygnały dźwiękowe wszystkich rozgłośni regionalnych. Dzięki temu, wypełnienie kuponu poprzedzone będzie przypomnieniem sygnałów. Pierwszą tego rodzaju audycję zorganizowano w dn. 16 czerwca. Następną nadana została dn. 27 b. m. zaś trzecia umieszczona została w programie w dn. 9 lipca o godz. 13.10 do 13.30.

Przypominamy jeszcze raz, że każdy uczestnik akcji nadesłać może kilka rozwiązań, wypełniając kilka kuponów na przestrzeni wszystkich trzech miesięcy letnich. Ponadto jeszcze w wielkiej akcji premiowej mogą wziąć udział członkowie najbliższej rodziny abonenta Polskiego Radia. (mąż, żona, dzieci) o ile

mieszkają w tym samym lokalu, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Z pewnością takie rozszerzenie uprawnień abonenta zwiększa jego szanse do premii, na które przeznaczono: samochód, motocykle, motorowery, motorki do kajaków, wysokiej klasy odbiorniki radiowe, garaż składany, części samochodowe, bloczki benzynowe etc., etc.

## Pieniądz ciągnie do pieniądza Dr Woronow dziedzicem ogromnej fortuny

Paryskie dzienniki donoszą, że znakomity chirurg dr. Woronow odziedziczył olbrzymią fortunę po swoim teściu. Otrzymał spadek uwarunkowane było specjalnymi zastrzeżeniami.

Teść lekarza, rumuński inżynier Cwiek w testamencie uwarunkował przekazanie spadku zięciowi z tym, że po śmierci zwłoki Cwieka zostaną przewiezione do Francji i tam pochowane.

Woronow zdecydował się na wykonanie polecenia teścia i trumna ze zwłokami zmarłego została skierowana do Francji. Na granicy jednak ujawniło się, że w Bukareszcie popełniono błąd przy wystawianiu świadectwa śmierci i nazwisko Cwiek przerobiono na Świec.

Trumny do Francji nie wpuszczono i odesłano ją z powrotem do Rumunii. Woronow musiał udać się do Bukaresztu, gdzie po wykonaniu szeregu formalności wystawiono nowe świadectwo zgonu i trumna po raz drugi powędrowała do Francji, tym razem szczęśliwie docierając na miejsce przeznaczenia.

Po wykonaniu tej klauzuli, Woronow już bez większych trudności podjął spadek.

W ten sposób Woronow, który już poprzednio uchodził za ogromnie bogatego człowieka, stał się jeszcze bogatszy.

## Transmisja z Belgradu muzyki ludowej

We wtorek, dn. 28. 6. o godz. 21.10 transmituje Polskie Radio z Belgradu audycję folklorystyczną p. t. „Moja piękna wieś”. Audycja ta będzie niejako uzupełnieniem, transmitowanego niedawno koncertu muzyki jugosłowiańskiej, w którym radiosłuchacze zapoznają się z twórczością artystyczną tego kraju. Koncert wtorkowy obejmie muzykę ludową, a więc właściwą i główne źródło twórczości jugosłowiańskiej.

## 40.000 funtów dla Louisa

Grupa sportowców londyńskich zaofiarowała bokserowski mistrzowi świata Louisowi 40.000 funtów za stoczenie walki z mistrzem Walii, Tommy Farmerem. Mecz odbył się w Londynie, we wrześniu b. r. Odpowiedź Louisa jeszcze nie nadeszła.

## Pielgrzymka do Ostrej Bramy na dzień 11 lipca

Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Warszawie podaje do wiadomości, że z przyczyn od siebie niezależnych zmuszone jest przesunąć termin wyjazdu pielgrzymki do Ostrej Bramy o tydzień t. j. na dzień 9 lipca br. (za-raz w niedzielę).

miast — jak pierwotnie podano — 2 lipca).

W związku z tym zapisy na pielgrzymkę przyjmowane będą do dnia 1 lipca w biurze Stowarzyszenia, ul. Nowogrodzka 49 pok. 31, tel. 7-26-70 oraz w Oddziałach parafialnych.

## Fundacja Naukowa im. prof. Bronisława Koskowskiego

W 1935 r. powstał projekt utworzenia Fundacji Naukowej im. prof. Bronisława Koskowskiego. W akcji stworzenia tej Fundacji udział wzięła cała farmacja polska. Na czele Komitetu Organizacyjnego Fundacji stoi p. mgr. Wacław Filipowicz, prezes Pow. Tow. Farmaceutycznego.

Celem Fundacji jest subsydiowanie farmaceutów, posiadających wyższy stopień naukowy, którzy dla dalszych studiów naukowych udają się zagranicę. W ten sposób przygotowani be-

da przyszli kandydaci do objęcia katedr uniwersyteckich na wydziałach farmaceutycznych w Polsce. Zawdzięczając temu zarówno dla farmacji polskiej, jak i dla całej polskiej nauki Fundacja, której nadano imię jednego z najbardziej zasłużonych polskich farmaceutów, posiada duże znaczenie, stając się placówką pokrewną Kasie im. Mianowskiego.

Statut Fundacji im. Prof. Bronisława Koskowskiego został zatwierdzony w maju 1938 r.

## Radiofonizacja szkół na Poleslu

Sprawa radiofonizacji szkół i świetlic znajduje coraz większe zrozumienie w kraju, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Ostatnio władze szkolne żywo zainteresowały się tą akcją, przykładem czego jest zorganizowanie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego, obejmującego województwo białostockie i poleskie, specjalnego kursu dla instruktorów powiatowych poradni radiotechnicznych. Kurs ten odbędzie się w Białowieży i trwać będzie od dnia 27-go czerwca b. r. do dnia 9-go lipca b. r. Zadaniem kursu jest instruowanie i praktyczne zapoznanie uczestników z

zagadnieniami organizacyjnymi w celu utworzenia w roku szkolnym 1938/39 poradni radiotechnicznych we wszystkich inspektoratach szkolnych wspomnianego Okręgu Szkolnego. Stuchaczami kursu będą instruktorzy oświaty pozaszkolnej całego okręgu.

Ponadto na kursie omawiane będą sprawy oświatowo - radiofonizacyjne, połączone z budową radiodiodniorników. Niewątpliwie kurs ten dla radiofonizacji szkół i świetlic przyniesie pozytywne rezultaty, gdyż powstanie poradni radiotechnicznych umożliwi rozszerzenie akcji radiofonizacji szkół i świetlic.

ARMIN O. HUBER

52)

## LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inż. Kościuszka szczęśliwie uniknął zamachu dokonanego nań przez Wang Lee, który zakradł się w nocy do mieszkania inżyniera z nożem wręku. Wang Lee jest kucharzem, ale jednocześnie zatajonym milionerem i istotnym właścicielem konkurencyjnego przedsiębiorstwa Bella Bella Company.

To mu bardzo przeszkadzało w nowym poczynaniu, jakim była budowa elektrowni dla Prince Rupert. Przy po-  
bieżnym obliczaniu na dostawie prądu można było lekko zarobić półtora miliona dolarów rocznie — kwotę nie do pogardzenia. Niestety, wszystko psuły, przez kogoś namignięte rozpuszczane wiadomości, że przedsiębiorstwo opiera się głównie na chłopskich pieniądzach.

Wang Lee dużo zapłacił za dochad częściowe zatuszowanie szkodliwych pogłosek, poza tym włożył wielki kapitał w budowę zapory wodnej w okolicach Prince Rupert, więc niepowodzenie w tych poczynaniach równało się dlań klęsce, to też wyleżał wszystkie siły, rzucił na szalę swój cały straszny nakładem pracy zarobiony majątek, by zmusić zarząd miasta Prince Rupert do zawarcia długoletniej umowy na dostarczanie prądu z jego własnej firmy, to jest Bella Bella Company.

Wpływy, względnie rozgałęzione i głęboko sięgające stosunki doktora Czingwha, umożliwiły jego przełożonemu wślizgnięcie się do obozu robotniczego w postaci biednego nieszkodliwego kucharza.

Tu Wang Lee usiłował wszelkimi sposobami zdeorganizować pracę. To mu się udawało przeważnie, lecz z przybyciem nowego inżyniera sytuacja zmieniła się gwałtownie na

niekorzyść Chińczyka. W stosunkowo krótkim czasie Polak wziął w karby rozwydrzony tłum robotników, zdobył ich szacunek zwycięską walką z Bułgarem „Paszą” — i co było po stokroć niebezpieczniejsze — sprawiedliwym traktowaniem, własnym przykładem pilności i pod względem psychologicznym mądrze przemysłowymi zarządzeniami zaczynał pozyskiwać ich wdzięczność i zaufanie.

Wang Lee czuł, że zbliża się chwila, gdy będzie zupełnie rozbrojony i nieszkodliwy. Doktor Czingwha robił, co mógł, by powstrzymać swojego niekulturalnego rodaka od tych gwałtownych i popędliwych kroków.

Wang Lee był ongiś kulisem i do tej pory w nim pokutowały niskie instynkty. Całą duszą nienawidził Kanadyjczyków, włożył w to uczucie fanatyzm, bezwzględność i okrucieństwo swojej rasy.

Jak wszyscy Chińczycy tęsknił bardzo za ojczyzną. Marzył o tym, że powróci do Chin, gdy będzie miał przynajmniej dziesięć milionów dolarów, kupi sobie wysoki urząd i zacznie żyć dla własnej przyjemności.

Bella Bella Company miała być jego ostatnim występem na obcej ziemi, ziścił marzenia o bogactwie i o powrocie do kraju. Oceniał należycie pomoc doktora Czingwha, rozumiejąc doskonale, że bez jego inteligentnej i zręcznej pomocy niejedno drażliwe i, oczywiście, sprzeczne z prawem przedsięwzięcie skończyłoby się katastrofą, po której już nigdyby się nie dźwignął.

Jego wykształcony krewniak przede wszystkim znał doskonale stosunki, panujące w miejscowych sferach wpływowych, wiedział, kogo i jak można przekupić, zawsze znalazł wyjście z sytuacji, zdawałoby się beznadziejnej.

Poza tym umiał obronić swego zwierzchnika, i rzeczywiście Wang Lee stał się dla władz policyjnych nieosiągalny. Niejeden oficer policji oparzył się dotkliwie o niepozornego Chińczyka, uchodzącego za nędzarza; ucziwi i bardziej uparci przypłacali gorliwość utratą stanowiska.

Obaj Chińczycy rozmawiali w swojej śpiewnej, ćwierkającej mowie, siedząc nieruchomo na skrzyżowanych nogach. Miedzy nimi plonęło niewielkie ognisko, z którego wy-

powiali od czasu do czasu węgielki, by zapalić papierosa.

Doktor Czingwha robił wyniośliwe kucharzowi za ostatni zamach na Jana Kościuszkę. W rozmowie padały często nazwiska Old Billa, panny Jansen, Huwai, „Paszy”, Bud Keatinga, Ralotta, Smart Alecka i innych. Te nazwiska doktor wymawiał z angielska.

— Podobna mi się ten inżynier Polak — ciągnął Czingwha. — Tyle razy mówiłem, że nie trzeba mu robić nic złego. Oprócz tego musisz mu być wdzięczny za to, że ci darował życie. Przecież mógł cię zastrzelić.

— Dla mnie nie ma Polaków, Kanadyjczyków, Niemców, Francuzów czy Anglików — odparł Wang Lee. — To są wszystkie białe psy, które od wielu lat rabują i niszczą naszą ojczyznę. Dlatego się na nich mszczę. Uważam, że zgładzenie każdego białego psa jest zasługą wobec kraju. Do żadnego nie czuję wdzięczności. Tylko głupiec ma litość dla wroga. Ten biały mnie oszczędził — tym gorzej dla niego, bo teraz jeszcze więcej go nienawidzę. Zniszczę tego inżyniera. Chciałem go zabić, nie udało się, więc go otruję.

Czingwha zapalił papierosa, zaciągnął się parę razy i odpowiedział dobitnie:

— To byłoby bardzo niemądre. Możesz to zrobić inżynierowi, którego robotnicy nie lubią. Tu jest inna sytuacja i za takie sprawy oni mogą cię powiesić, a tego chyba nie pragniesz. Chcesz wrócić do ojczyzny z milionami, a postępujesz tak nierozważnie, jak gdybyś dążył do tego, by cię wsadzili do więzienia albo zlineczowali.

Siedząc spokojnie w kuchni obozowej, kucharz i pilnyj materiałowy wybuchowych. Oddasz je w odpowiedniej chwili temu staremu idiocie Old Billowi, a on już sam zrobi resztę — wysadzi w powietrze i elektrownię i zapórę wodną. Ja wyjadę tymczasem na Południe, wynajmę kilkunastu białych łotrów, którzy zrobią napad na obóz, a w tym zamieszaniu Old Bill wysadzi wszystko w powietrze.

— Bogey przywiózł dużo skrzyń z bronią — wręcił Wang Lee.

Czingwha pokiwał głową.

D. c. n.